

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 3 grudnia 1945r Sędzia Okręgowy Słedczy II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie osobie p.o.Sędziego Halny Werenko, przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka. Po u przedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, or o treści art. 109 k.p.k.p.o. Sędzia odebrała od niego przysięgę, pocza świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Eugenia Drozdowska
Wiek	lat 35
Zajęcie	z zawodu laborantka, obecnie bez zajęcia
Wykształcenie	III.klasę Gimnazjum i skończony kurs laborantek.
Miejsce zamieszkania	Warszawa - Żolibórz, ul. Słowackiego nr. 20-20

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r w drugiej połowie sierpnia 1944r/ daty dokładnie nie pamiętam / 14 letni syn mój Lucjan, Wojciech odniósł rany w rękę i nogę i został przeniesiony do szpitala przy ul. Długiej 7 mieszczącego się w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości. Amputowano synowi prawą rękę podczas zabrania go do szpitala przy ul. Franciszkańskiej nr. 11, gdzie sama przebywałam. W dniu 1.IX.1944r. odzistał niemiecki w mundurach SS upadł do naszego domu, wydając rozkaz, by wszyscy mieszkańcy wyszli. Z pomocą trzech innych osób wyniosłam na kocu mego syna do szkoły graficznej, mieszczącej się koło Wytwórni Papierów Wartościowych, dokąd żołnierze niemieccy sprowadzili już znaczną ilość ludności cywilnej z okolicy. SS-mani oddzielili zdrowych mężczyzn, kobiety i dzieci i grupę tę umieścili w ogródku, pozostałe grupy chorych, starszych osób, rannych i tych jak ogłaszali "co nie mają siły iść" wzywali do wsiadania pod podstawionych ciężarowych samochodów, zapewniając, iż samochody odwieżą ich do szpitala. Widziałam jak odjechały trzy samochody naładowane, do czwartego sama wsiadłam razem z synem. Widziałam, że w kolumnie jechali z nami starcy z Domu Starców przy ul. Franciszkańskiej nr. 6. W drugiej połowie sierpnia 1944r. w czasie bombardowania Domu Starców, starcy rozproszyli się po sąsiednich domach. Zostałam razem ze mną załadowani na samochody. Ilu ich było nie wiem dokładnie. Widziałam ich znaczną ilość. Słyszałam jak szofer obliczał, iż zabrano już samochodami 2207 osób. Samochody zawiozły nas na plac przy ul. Okopowej nr. 57, gdzie były porobione działki, rosły pomidory i inne jarzyny. Na placu specjalnych śladów nie zauważyłam bym bardzo zdenerwowana. Przed placem przy ulicy Okopowej nr. 55 lub 57, stał dom, w którym kwaterowały oddziały niemieckie. Pierwsze auto z kolumny w którym wieszono mnie zatrzymało się na chwilę przed tym domem i eskortujący auto SS-man przez chwilę rozmawiał z żołnierzami stojącymi na posterunku przed tym domem. Formacji do jakiej należał posterunek nie wiem powiedzieć. Po przyjeździe wysadzone nas wóz, stłkch na plac, ogrodzony czarnym parkanem. Przywiezieni starcy, chorzy i ranni usiedli na ziemi, tak że cały plac był nimi wypełniony, zauważyłam wtedy, iż na placu znajduje się tylko 2-ch Niemców w mundurach SS w wieku lat 23-24. Zauważam, iż samochody już z placu odjechały. Widziałam jak SS-mani wypili po 1/4 litra wódki, popijając czarną kawę. Podeszłam do nich prosząc o trochę czarnej kawy dla ciężko rannego syna. Odmówili mi mówiąc "zera ci nie będzie potrzebna kawy". Po wypiciu wódki SS-mani przywieźli eleganta ubranego mężczyznę w wieku 40 lat zdrowego, sądząc z wyglądu Żyda. Załali mu zegarek z ręki, kazali głowę przyłożyć do słupa na placu, pocza jeden z SS-manów strzelił mu w tył głowy z rewolweru małego kalibru / cichy strzał/. Stałam wtedy w odległości około 10 m od słupa. Zaraz po strzale, dwaj Żydzi wzięli zwłoki za ręce i nogi i odrzucili pod 2 stogi siana. Żydzi, którzy odnosili zwłoki nie umieli po polsku usłowałam z nimi rozmawiać, by znaleźć jakiś ratunek dla siebie i syna. Sądząc ze słów, które wymawiali, byli to Żydzi Węgierscy. Waj SS-mani zaczęli wołać pojedynczo przywiezionych, następnie strzelali im w tył głowy. Żydzi-ochotnicy, odrzucali zwłoki pod stóg siana. Po rozstrzelaniu około połowy obecnych rozstrzelali mego syna. Wówczas upadłam na twarz z drugiej strony siana, a gd opanowałam się nieco, z częłam się czółna do parkanu. Przeszłam przez dziurę w płocie i dostałam się na cu

E. Drozdowska

- 2 -

tarz Żydowski, a potem na Powąski / cmentarz katolicki/. Na Cmentarzu
widziałam pojedyncze zwłoki mężczyzn. Widząc nadchodzącego żołnierza
niemieckiego ukrywałam się w grobowcu, i tak pozostałam na cmentarzu
przez 20 godzin. W nocy 2 września 1944r bocznymi drogami dostałam się
do Pruszkowa. W lutym 1945r po powrocie do Warszawy, udałam się na miej-
sce stracenia syme i widziałam w miejscu, gdzie stały stogi siana ślady
popiołów, drobne niedopalone kości, kawałki kości, resztki okud od od wa-
liak, spalone nożyczki, noże i garak.

W tym protokół zakończono i odczytano.

Eugenia Brodzowska

/ Eugenia "rodzowska"

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia "rodzki

/ Halina Werc'ko /

Omówienia:

dopisano:

" 1944 r. ", " sui "

skreślono:

" syme "

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERC'KO